

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1
w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do
7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:
w Lwowie na prowincyi za granicą
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.
4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Koło polskie i „Słowo Polskie“.

I.

Lwów 2 listopada.

W zastępach inteligencji miejskiej w naszym kraju, do niedawna w życiu publicznym solidarnie i niepodzielnie łączącej się z obozem narodowym, dokonuje się od niej kiegoś czasu pewien rozdział. Jedną część tego cennego elementu popiera bezwarunkowo w sejmie i w Radzie państwa, jak niemniej także w zakresie spraw lokalnych miejskich i powiatowych każde działanie, odpowiadające tradycjom i interesom narodowym. Drugą zaś część miejskiej inteligencji, wykształconą na tle liberalizmu *Neue Freie Presse* i przejętą jej ideami, coraz śmielej i coraz otwarciej podporządkowuje interesom narodowym względem socjalnym. Kieruje tą grupą kosmopolityczny żywioł, który w całym świecie działa pomiędzy narodami chrześcijańskimi rozkładając, materyalizmem niszcząc ich siłę moralną, narkotyzując je ogólnikami liberalnymi, ubawiając je zresztą podszuwaniem kłótniami jednych klas ludności z drugimi.

Złożona z inteligencji miejskiej dawna lewica sejmowa, która wiele pięknych kart ma w swoich minionych dziejach, rozpada się w ostatnich czasach pod wpływem kwestyi socyalnej, na dwa odcienie. Jedną grupę trzyma się niezmienne tradycyi, jakimi do stronnictwo kierowało się wówczas, kiedy do jego grona należeli Czernikowski, Euzebiusz, Otton Hausner, Henryk Janko, Piotr Gross, Michał Lenartowicz i inni tego rodzaju posłowie, którzy w każdym działaniu publicznym mieli na oku przedewszystkiem interes narodowy, i stawiali zawsze solidarność narodową wyżej ponad wszelkie względy socyalne i partyjne. Drugą zaś grupę lewicy sejmowej, porwaną przez kilku zręcznych i ambitnych działaczy, schodzi coraz bardziej z jedynie zbawczej w naszym położeniu drogi bezwzględnej solidarności narodowej, na bezdroża kosmopolitycznego liberalizmu.

Najdobitniejszy wyraz tych swoich dążeń, pomijających z lekceważeniem interes narodowy, skoro rozchodzi się o doktrynę liberalną, złożyła owa grupa lewicy sejmowej w znanych wnioskach, zmierzających do reformy sejmowej ordynacyi wyborczej w duchu socyalistycznym.

Na stanowisku wysuniętem we Wiedniu, gdzie reprezentacja kraju naszego stoi oko w oko naprzeciw linii nieprzyjacielskich Polakom obcych żywiołów, zachowywała ona do niedawna w działaniu na zewnątrz bezwarunkową solidarność. Owa solidarność tudzież niezłomna konsekwencya i wierność zasadom przewodnim polityki Koła, analogicznej z polityką sejmową, nadaje Kołu polskiemu w radzie państwa tę spójność i odporność, która liczy

nych jego wrogów zmusza do respektu i głównie przyczynia się do utrzymania związku autonomicznych stronnictw Izby w pośród najtrudniejszych warunków.

Wybory posłów do Rady państwa z roku 1896 wprowadziły po raz pierwszy do Izby, posłów polskich, stojących zasadniczo po za Kołem polskiem, mianowicie: socyalistów, ludowców i stojałowszczyków. Nędną odgrywać oni tam rolę. Mają bowiem do rozporządzenia jeden tylko sposób, aby pozyskać jaki taki posłuch przynajmniej u wrogów Koła polskiego, mianowicie: szkolenie swojego kraju, szarpanie swoich rodaków. Nie żałują sobie tej smutnej przyjemności. Ale gdy jedną i tę samą piosnkę wciąż powtarzają, musza, więc nareszcie i Niemcom ona spowsechnała, i wysiłki tych panów, ażeby zdobyć sobie jakąś powódź. Chłopski rozum przyjął ohydę i bezużyteczność owego separatyzmu. Pod tem wrażeniem objawili włościanie posłowie, stojący po za Kołem, chęć wstąpienia do Koła polskiego. Dotąd rokowania nie są ukończone i nie wiadomo, jaka zapadnie uchwała w Kole, załatwiająca tę sprawę ostatecznie.

Lecz meryty tych stronnictw przestraszeni o swój wpływ, aby całkowicie nie pozostali „generałami bez armii“ wytyczyli wszelkie usiłowania, ażeby odstraszyć bezradnych włościan od ich rozsądnego zamiaru, i utrzymać ich nadal przy sobie, jako ślepe narzędzia wielkiej polityki, dla ich własnych, małych i niskich celów przez nich prowadzonej. Wobec tego słaba jest nadzieja, ażeby włościanie, opłacani ich bałamuceniami, zdołali się na tyle odważyć cywilnej, by potrafili uwolnić się z pod władzy tych sprytnych agitatorów.

Inaczej taktyki trzyma się „lewica kołowa“ zwana także w potocznej mowie „liberalnym skrzydłem Koła polskiego we Wiedniu“. Jest ona w Kole i nawet najskrajniejsi z jej grona oświadczają, że „solidarność Koła uważają za świętość i palladium narodowej polityki“. Lecz jak w sejmie tak i w Kole wiedeńskim rozdzieliła się lewica na dwie grupy. Jedną z nich, Bogu dzięki — liczniejszą o wiele od drugiej, stoi po staremu wiernie i ucieleśnie na gruncie narodowym.

Druga zaś, mniej liczna, ale nieskończenie ruchliwsza od pierwszej, popychana ze Lwowa przez redakcyę *Słowa Polskiego*, a we Wiedniu podległa wpływom kilku osiadłych tam, zupełnie zwiedniejących liberalizm starszej daty, na oślep idzie drogami wskazanymi przez *N. fr. Presse* — i pragnie wciągnąć na te drogi całe Koło polskie.

Polityka taka jest tak dalece przeciwną interesom naszego kraju i przyrodzonemu usposobieniu Polaków, iż prostą drogą argumentacyi, płynącej ze szczerzego przekonania i do przekonania trafiającej, nie może ona iść. Aby jako tako ją podtrzymać potrzeba było wymyśleć cały szereg fałszywych

hasel i codziennie nowe kłamstwa w świat puszczać, aby ratować jej żywot.

Słowo Polskie we Lwowie jest organem tej nieszczernej polityki. Chcąc ją zrozumieć i ocenić należy, trzeba też śledzić uważnie, co pisze *Słowo Polskie*. Uważając przeto politykę skrajnego skrzydła lewicy w Kole polskiem, kierowanej przez *Słowo Polskie* jako wielce szkodliwą dla kraju i dla interesów narodowych, będziemy się starali metodą postępowania *Słowa Polskiego* przedstawić w należytem świetle — nie dla polemiki, ale dla wyświecenia prawdy.

Wzgardzone załaty.

Niemieczyzna gnębiona jakoby w Austrii przez Słowian, od pewnego czasu ubiega się coraz natarczywiej o względy niemieckiego państwa. Zabiegi te niektórych austriackich stronnictw politycznych, a zwłaszcza grupy osławionego Schoenerera, wykazują już jawne cechy zdrady. Rozumie się samo przez się, że niemieckie koła rządowe odpychają od siebie te umięgi zbuntowanych poddanych zaprzyjaźnionego państwa. Protestują jednak przeciwko nim i dzienniki niemieckie, popierające skądinąd każdy objaw niemieckiego patriotyzmu czy szowinizmu. Dowodzi tego pomiędzy innymi następujący artykuł jednego z najpoczytniejszych dzienników berlińskich.

„Cześć obrad austriackiej Rady państwa przerwała w tych dniach pogórka wojny. Posel Turk, jeden ze stronników osławionego furyata Schoenerera zagroził wtargnięciem „wojsk pruskich“ do Czech. Przeciwno sposobowi obrony niemieczyny, praktykowanemu przez niektóre grupy parlamentu wiedeńskiego wypada nam wystąpić wreszcie ze stanowczym protestem. Jak śmie posel Turk przyswajać sobie prawo dysponowania naszymi wojskami i co uprawnia go do podsuwania królowi pruskiemu zamiaru wtargnięcia do kraju zaprzyjaźnionego cesarza Austrii? Groźba ta, wygłoszona w Radzie państwa, stanowiła co do swego tonu jawną zdradę. Jako taka nie obchodzi nas ona wcale. Winna ona była znaleźć należyty odpór w Izbie, w której została wygłoszona. My jednak musimy zaprotestować energicznie przeciwko insynuacyi, wystosowanej pod adresem państwa niemieckiego.

„Mogłaby ona bowiem w przeciwnym razie w rozgrzanych i ogłupionych mózgach pewnych kół wyborców austriackich wzbudzić mniemanie, jakoby p. Turk był wtajemniczony w najskrytsze plany króla pruskiego. W Niemczech nie ma wcale skłonności do występowania na korzyść Niemców w Austrii. Jeśli skłonność taka sentymentalna istniała w szerokiach warstw ludu, jeszcze w czasach, w których już jej nie podzielał rząd niemiecki, to ulotniła się ona

gwałtownie w ostatnich dwudziestu latach. A przyczynili się do tego przedewszystkiem ci ludzie, którzy występują w Austrii jako specyalni przedstawiciele narodowej niemieczyny. Zamiast w uporczywy i natarczywy sposób rzezać w obrębie czarnożółtych słupów granicznych „Wacht am Rhein“, jedynie aby drażnić uszy Czechów i Polaków nieprzyjemną muzyką, należałoby raczej trzymać straż nad Dunajem. Do spełnienia jednak tego zadania utracili oni z czasem wszelką zdolność. Żywiły słowiańskie nie zdołałyby tak szybko wstrząsnąć górującą pozycją niemieczyny nad brzegami Dunaju, gdyby nie nastąpił w obrębie tej niemieczyny tak oplakany upadek pod względem wykształcenia, przyzwyczajenia i taktu politycznego. Zarzucać nam chyba nie można jakichkolwiek sympatyj ku Czechom, ale tak samo niesympatyczna jest nam niemieczyna, ucieleśniona z jednej strony w osobie i stronnictwie p. Luegera a z drugiej w grupie Schoenerera i Turka. Niemieczyzna oznaczała dawniej w Austrii żywioł ucywilizowany i węzeł dla pokojowego istnienia rozmaitych narodów i wyznań w tem państwie. Dzisiejsi przywódcy oznaczają jednak zaoferowanie, ogłupianie i zamęt przez podszuwanie. Jeśli rzeczą było możliwą, że z ław parlamentarnej reprezentacyi Niemców rzucano w twarz politycznemu przeciwnikowi, wybranemu na wiceprezesa Izby, idyotyczną obelgę „morderca rytualny“, to przajaciele p. Turka sami wydali wyrok na siebie. Armie pruskie mają zaiste ważniejsze zadanie do spełnienia, niż wkraczać, gdy wybitni ci przedstawiciele kultury zabijają się nawzajem.

Z bieżącej chwili.

Lwów 2 listopada.

Pierwszy okres wojny anglo-boerskiej i jej skończył się skoncentrowaniem kolumn orańskich i transwaalskich ku Ladysmith, skąd Angliowie już tylko ku południowi mieli otwarte komunikacje, ale i tym zagrożoną prawę skrzydło boerskie, Orańczycy, którzy już może zajęli nawet miasto Colenso. Jenerał White byłby przeto zewsząd osaczony. Kiedy w pierwszym okresie odbywały się tylko potyczki, nazywane przez Anglików bitwami, zaszła począta o północy z niedzieli na poniedziałek bitwa, która znowu Angliowie potyczką zowią. Po raz pierwszy stanęli naprzeciw siebie oba wojska w zwartej masie, skoro sam White doznał, że zostawiający tylko co najpotrzebniejszą załogę w Ladysmith, wyruszył przeciw Boerom, po których stronie również wystąpiła główna siła.

Pogrom Anglików poniedziałkowy porównać można chyba tylko z pogromem Włochów pod Abakarią czyli Adną w Abisynii. Całe lewe skrzydło Anglików zostało po prostu zdmuchnięte, cała jedna brygada angielska (42 oficerów i 2000 żołnierzy) kapitu-

lowała w otwartym polu. Siły White, samemu płały do 8000 wojska, a i to wojsko jest demoralizowane. Odwrót jego ku południowi jest zapewne niemożliwy. Odbijają się jeszcze utarczki, ale tylko artylerji, i to do czasu. Wycofać zrobił White nie jest w stanie. Boerzy zaś nie chcą obosy jego zdobywać, autorem, któryby ich z pewnością, na niebezpieczną stratę, ochoły został pomyślnie dokonany. White będzie musiał kapitulować, jeśli nie zajdzie jakiś niespodziany wypadek. Właśnie w poniedziałek po południu przybył, naczelny wódz Buller do Kapstadu, gdzie go, na wyładowaniu spotkała wiadomość o strasnym pogromie w Natalu.

Boerzy dowiedli, że umięgi, stać się nawet formalne bitwy z wojskami regularnymi, a zachowali w pamięci swoje dawne doświadczenia partyzanckie, bo sam White przysyła, że dał się złapać w zasadkę, czego, winą całym na siebie przyjmując. Ponieważ jednak wygrana zespółta tem dzielnie obie republiki boerskie, a nadto ośmieliła Afrykanerów. Już donosi „Bureau Reuters“ z Afrykandy w Beetzuanii otwarciu stały po stronie Boerów, w należącej do nich, do Kaplandu okręgu Transkei (na granicy Natalu) wybuchły niepokój, tudzież, że ludność kolonii angielskich na północ od rzeki Vaal, została aneksję przez Boerów jako fakt. A przynajmniej nie pokuszają się, niepadają na wyścig, owszem do nich przylgnąć się, będą gotowi.

Dzielnie apisał się Orańczycy, 9. grudnia w nocy wyruszyło lewe skrzydło angielskie, aby zaskoczyło kolumnę orańską, która Colenso zagrażała. Noc tam jest okropnie krótka. Angliowie dotarli zapewne do linii obozisk jeszcze po ciemku i tu powstrzymała się ta sama historia, co z Jamesonem pod Krugersdorem. Orańczycy przepędzili Anglików przez swoje linie, ale potem, nagłe ich zawładnęły otoczyli i uderzyli, tak, iż całe skrzydło angielskie kapitulować musiało.

Trochę lepiej, ale także nie do końca poszło prawemu skrzydłu angielskiemu, które pod wodzą jenerała French, z 6 batalionami piechoty, 24 armatami i kawalerją, usiłowało ze świtem spędzić Boerów a posyłać pod Lombards Kop, zagrażających drogę do Durbanu i ostrzegających stamtąd Ladysmith. Udało się też Anglikom zepchnąć przeciwną linię Transwaalską, zapewne przesłanie ich ożaty, ale dalej ani rusz i pomimo, że White z centrum nadesłał im posiłki. Boerzy owszem sami uderzyli i zapędzili kolumnę Frencha aż do obozu. Co się działo w centrum angielskim pod wodzą White, nie wiadomo.

Co się w poniedziałek wieczór działo w Londynie, to trudno opisać. Dotychczasowe otuche rozwijały nagłe plakaty: „Niszczenie wojsk angielskich! 2.000 poddano się! Pogrom Anglików!“ Wyrwane sobie gazetki, i poczytywano na ziemi, rzucając, i mówiąc: „podejmowano aby z przekleństwami potargad. Na strandzie działy się sceny niesłychane-

Fejleton literacki.

Stanisław Sołtys-Pełowski. „Sakie historyczne“: Usque ad finem! — Listy polskiej damy. — Oświeś Bem. — Pamiętnik Garsyńskiego).

Prawdziwie niezmordowany i niestrużony w swoich publikacyach, pan Pełowski, oiaśle wzbogaca naszą literaturę nowymi plodami — raz po raz obdarza nas świeżymi dziełami, odnoszącymi się do bliższej lub dalszej naszej przeszłości, zaznajamia nas z nią, poucza, krzepi i podnosi na duchu. Oto mamy przed sobą najnowszy tom jego szkieł historycznych, składający się z czterech części.

Pierwsza część obejmuje opowieść historyczną z czasów wojen Napoleońskich pt. *Usque ad finem!* Bohaterem tej opowieści jest jenerał Wincenty hr. Szeptycki. Na podstawie papierów i notatek, pozostałych po nieboszczyku, w archiwum hr. Szeptyckich w Przylbicach, kreśli autor postać Wincentego, dzieje jego życia, walki, jakie staczał, wziętny — jak i cały kwiat ówczesnej młodzieży polskiej — w rydwan samolubnej polityki Napoleońskiej. Szczególnie uwzględnione są dzieje lekkokonnego pułku gwardii polskiej Napoleona I zwanego szwoleżarami, Cheval Legers Lanoiers Polonais de la Garde, który służył z brawurą żołnierskiej wśród wojsk napoleońskich, a szalonej odwagi i wygórowanego poczucia honoru. W tym to pułku służyła przeważna część polskiej młodzieży — służył także i Szeptycki.

W rok po wyruszeniu z kraju mianowany porucznikiem, walczył w Hiszpanii, odznaczał się w bitwie pod Rioseco i pozyskuje sobie osobliwe względy marszałka Bessiera. Po ataku na Samosierę i zdobyciu tego wozu, jedynie dzięki odwadze i zwycięstwu męstwu szwoleżerów, Napoleon miał słów pochwały dla Polaków. Raz po raz powtarzał z ukontentowaniem: *Vous êtes de braves Polonais!* i kazał oświadczyć przez Szeptyckiego całemu pułkowi, że są warci być jego gwardją. W liczbie odznaczonych był i Szeptycki, udekorowany krzyżem legii honorowej.

Łudzony, podobnie jak ogół jego rodaków, oiażkami obietnicami Napoleona wskrzeszenia Polski, walczył za jego sprawę, bierze udział we wszystkich bitwach, dochowuje mu wierność aż do ostatka, aż do jego abdykacyi w Fontainebleau.

Po abdykacyi Napoleona, Szeptycki wraz z Zieloną udaje się z polecenia jenerała Krasieńskiego do cesarza Aleksandra, by uniknąć losu jeńców wojennych. Cesarz przyjął wysłanników nader uprzejmie, zapewnił im swą opiekę i pozwolił wszystkim z bronią i ze swoimi sztafardami powrócić do kraju.

Wskutek nieporozumień z W. ks. Konstantym, Szeptycki porzuca dowództwo pułku ulanów gwardji, jakie mu w formującej się armii królestwa Polskiego powierzono i osiada na roli w swojej dziedzicznej wsi, Jakubowiecach Murowanych — niedaleko Lublina. Wolne chwile od zajęć gospodarskich poświęca literaturze. Piszze bajki, listy rymo-

wane, ulotne poezje, z których autor przytacza ważniejsze wyjątki.

Wierszy tych nie przeznaczał do druku, jak sam to wyznaje. Spisane i zebrane przez jego przyjaciół, tworzą dwa spore tomy — przechowywane w archiwum familijnem w Przylbicach.

Na wieść o wybuchu powstania listopadowego z Warszawy, widzimy znowu Szeptyckiego w szeregach ojczyźnych. Objął dowództwo gwardji narodowej województwa Lubelskiego a złączony się z korpusem Dwernickiego, bierze udział w bitwie pod Boremlem, gdzie się bardzo odznaczył. Zmuszony wraz z Dwernickim uchodzić do Galicyi, rozbrojony, wkrótce wraca za kordon na linię bojową i zostaje jenerałem brygady. Walczy do ostatka — dopiero kiedy dalsza walka stała się niemożliwą, szuka schronienia na terytorjum galicyjskiem.

Po długich staraniach otrzymuje pozwolenie na pobyt w Galicyi. Pozwolono mu mieszkać u rodziny w Brzeżańskiem.

Umarł 22 stycznia 1836 r. we Lwowie, przygotowany i zaopatrzony na drogę do wieczności przez ówczesnego arcybiskupa ormiańskiego Samuela Stefanowicza.

Oto rys żołnierza-obywatela, nakreślony wprawna ręką, a dyktowany sercem miłującym przeszłość i tych, którzy ojczyźnie służyli. Na każde wezwanie ojczyzny pierwszy spieścił, ostatni schodził z pola walki. Jakich piękny przykład miłości ojczyzny, poświęcenia wszystkich dla niej i wytrwałości — *usque ad finem!*

Część druga „Szkieł historycznych“ to „Listy polskiej damy“. Jest to ważny i nader zajmujący przyczynek do dziejów naszych porzobiorowych od roku 1840—1846. Autorka, której nazwiska mimo usilnych poszukiwań odkryć dotąd nie zdołano, dama wyższego świata, w formie listów do przyjaciółki, kreśli swoje poglądy i zapatrywania polityczne, w przeważnej części stwierdzone późniejszymi wypadkami, charakteryzując dość trafnie wybitniejsze osobistości, przytaczając ciekawe anegdoty, krążące w ówczesnym towarzystwie.

Podróżuje z jednej części Polski do drugiej, z Galicyi do Wielkopolski i do Warszawy; z jednej stolicy do drugiej, z Wiednia do Berlina, z Berlina do Petersburga, z Petersburga do Paryża, zapisuje skrzętnie doznane wrażenia, bada prądy i opinie, nadstawia ucha, czy skąd nie zawieje pomyślniejszy wiatr dla rozdrapania naszej ojczyzny.

Z wielką sympatją wspomina księcia Augusta Lobkowieca, byłego gubernatora Galicyi, który całą duszą przygnał do Polaków i do sprawy polskiej. Potrafił on bardzo dobrze przestrzegać austriackich interesów państwowych a zarazem uszanować odrębność polską.

Ta miłość, jaką go otaczali Polacy była solą w oku Rosji. Na nalegania cara księże Metternich odwołał go do Wiednia na podrzędne stanowisko w Komisji nadzorczej.

W jednym z dalszych listów piętnuje autorka bardzo stanowczo serwilizm szlachty i arystokracji wiedeńskiej wobec dworu Ma-

riem i szczytem wszystkich poglądów najbardziej arystokratycznych rodów niemieckich jest order złotego runa, oraz wydawanie bałw i festynów, szaszorynych obiadów, któregoś z członków rodziny napisał: „Nie lepsze jest usposobienie pań niemieckich. Zwraca im brak wyższej myśli. (str. 80). Nie odczuwają one żadnych wyższych pragnień nad szaszoryt figurowania na dworach arystokratycznych. Są to bezduszne jakki, jeżeli posiadają duszę, to s pewnością ciętą... (str. 105).

Potężnie smaga także szlachę węgierską i całe społeczeństwo węgierskie, które, jak się wyraża w jednym z listów, obudziło w niej wstrętne wrażenie. Z całego tonu jej listów przebiega się sztywnie uprzedzenie przeciw Madziarom.

W dalszym ciągu przebiegają się kolejno sylwetki austriackich mężów stanu: Karola Kübecka, Ludwika Tesłaffa, Franciszka br. Stadion, znanego z długoletniego pobytu w Galicyi. Obszerne wspomnienie poświęca ks. Metternichowi. Chociaż także jego imię było uważane za wyraz wyższego nakłonienia, a w razach, kiedy okazało się mylnem i szkodliwym, za niemiłą konsekwencję, autorka odmawia mu i zdolności wielkiego oświaty i zdolności dyplomatycznych. Również zbija opinię tych, co utrzymywali, że Metternich był przyjacielem Polski — pęgał jej wskrzeszenia.

(Ost. a.)

Kołdry, kocyki, materace, płótna, szpyfony, szyrtingi oraz bielizna damska męska i dziecięca poleca

M. LUDWIG
Lwów, plac Maryacki 8.

ne. Obiegano biura dzienników i przeklinano rząd, że tak długo zwlekał z wyprawieniem posłków. Wielu pędziło do ministerstwa wojny, napróżno pragnąc dowiedzieć się czegoś więcej. Okrutny był płacz kobiet, mających mężów lub synów w korpusie White. Wiele osób przyjechało z prowincji, aby się czegoś dowiedzieć.

Inny telegram donosi: „Im bardziej ludzie się przekonują o najcięższej porażce, jaką wedle dzienników Anglia od 120 lat poniosła, tem bardziej potęgą się rozjątrzenie, zwłaszcza w klubie oficerskim. Obawiają się dalszych jeszcze klęsk, jeżeli jenerałowie angielscy nie pojmą mądrej taktyki boerskiej; udawać rejtę, i tak pędzącego naprzód nieprzyjaciela złapać w zasadzkę. Depesze White, w której winę bierze na siebie, uważają za znak, że chce się podać do dymisji”.

Zaowu inny telegram: „Autentyczne doniesienia działają piorunująco. Doniesienie White, że wysłano żołnierza irlandzkiego do Burów jako parlamentarza z prośbą o pomoc przy grzebaniu poległych, uważają tu za dowód, że owe dwa bataliony i jedna bateria zostały w pień wycięte i tylko resztki zostały w niewolę. Irytuje zwłaszcza okropna strata 42 oficerów. Pozytyw Anglików w Natalu uważają za straconą i są przygotowani na wiadomość o zdobyciu Ladysmithu i walnym zwycięstwie Jouberta. Wysocy dostojnicy, którzy zaglądali do ministerstwa wojny, wracali stamtąd wielce skonsternowani. Sądzą, że ministerstwo nie chce ogłosić ponurych szczegółów”.

Część dzienników sądzi, że White niepotrzebnie bierze winę na siebie. To już także historyczna mania strategii angielskiej: upierać się przy utrzymaniu pozycji, których utrzymanie niepodobna. Niemniej było utrzymanie Glencoe ani Dundee, ani linii komunikacyjnej z Ladysmith, a jednak tego probowano i podobno dlatego, że ministerstwo wojny dążyło pewnym lokalnym wpływom kolonii australijskiej.

Głównie, mający ściśle stosunki ze sferami marynarki podnosi, że poczyniono błędy w zorganizowaniu korpusu i zabranu na okrutny. Naczelny wódz jego, Buller jest już w Kapsztadzie, ale jego pierwsza brygada dopiero za tydzień nadpływie; jedna brygada wciąż jeszcze nawet nie odplynęła z Anglii. Głównie popełniała błędy służba transportowa przy mobilizacji. Tak np. wsadzono w Liverpoolu na okręty trzy baterie, które znów na ląd wysadzić musiano, z powodu że kotły parowców były uszkodzone.

Ostatecznie pogrom ten sprawi, że Anglii tem zaścigiej będą obstawiali przy zamiarze zagarnięcia ziem boerskich. A może nawet przemocą zajmą portugalski port Lourenço Marques, aby tamtejszy wyprawić wojnę na pole walki.

W tym składzie rzeczy z wielkiem natężeniem wycokuje się zjadu cara z cesarzem Wilhelmem, który ma pojutrze, a może i przedtem nastąpić w Poczdamie. Hr. Murawiew złożył już carowi sprawę ze swych konferencji z Delcasssem i będzie także w Poczdamie. W Londynie sądzą, że ces. Wilhelm dopiero po tym zjeździe zdecyduje się, czy iść do Anglii, czy nie.

Podczas pobytu Murawiewa w Hiszpanii w Paryżu, miano się umówić, że Hiszpania odstąpi Rosji Ceutę (na brzegach Maroka naprzeciw Gibraltaru) dokąd krótko odpłynę francuska eskadra śródmorsko-morska i połączy się z eskadrą rosyjską. W Berlinie sądzą, że to błąd, wszelono w wysokich sferach przypuszczenia, że Francja i Rosja chcą wyszukać dla siebie kłopoty Anglii, tembardziej, iż teraz zajmują się w Paryżu sprawą Delagosa.

Z Berlina urzędowo zaprzeczają, jakoby Anglia porozumiała się już z Portugalią względem odstąpienia Delagosa, i dodają, iż krok taki byłby wielce nierozsądnym ze strony Portugalii i bardzo nie miły dla niej mógłby spowodować następstwa.

Rozprawa karna

o oszustwa i sprzeniewierzenia
w gal. Kasie oszczędności.

Dzień dwudziesty siódmy.

Lwów 2 listopada.

Lekkomysłna kryda Szczepanowskiego.

Na czwartkowej rozprawie obrońca Szczepanowskiego dr. Grek zgodził się z żądaniem prokuratora, wypowiedzianem we wtorek, aby na Szczepanowskiego rozciągnąć jeszcze zarzut lekkomysłnej krydy. Dr. Grek wywołał tylko, że Szczepanowski w grudniu r. z. mógł do swego majątku liczyć też majątek Wolskiego i Odrzywolskiego tj. Schodnicę, a zatem miał aktywa wyższe niż passywa i nie może być obwiniony o lekkomysłną krydę. Aby dowieść istotnie, że aktywa te były wyższe niż passywa, należałoby oszacować Schodnicę, dr. Grek jednak nie zaproponował wysłania do Schodnicy taksatorów sądowych, boby to przewlokło rozprawę, a tylko żądał, aby sąd przesłuchał jako świadka znawcę geologa prof. dra Zuberę.

Dalej dr. Grek twierdził, że tylko dzięki dobrej woli Szczepanowskiego rozprawa, przeciw niemu wogóle toczyć się może —

gdyż tak będąc chorym, jak jest faktycznie, mógłby żądać, aby całą rozprawę odroczone aż póki zdrow nie będzie tj. mógłby ją unicestwić. Jeżeli Szczepanowski tego uczyni nie chce, to w każdym razie ma przynajmniej prawo żądać, aby sąd przesłuchał jeszcze lekarza dra Widmiana i prof. Prusa, a oni stwierdzą, iż Szczepanowski w grudniu r. z. był zbyt chorym, aby mógł z niezamąconą świadomością i wolą decydować o tem, czy powinien zgłaszać swój konkurs czy nie.

Co do fałszywego konta „Liliena” to zdaniem dra Greka twierdzi adwokat Szczepanowskiego dr. Maciejowski, iż Szczepanowski w owej chwili gdy to konto powstało bawił w Rumunii, nie mógł zatem o niczem nie wiedzieć.

Na stan aktywów i passywów Szczepanowskiego żądał dr. Grek przesłuchania jeszcze jego rachmistrza p. Medweckiego, a wreszcie na rozstrzygnięcie kwestyi, czy istotnie pół miliona kredytów kasy pod płaszczykiem nazwiska Szczepanowskiego wydano na cele wystawy czy też inne — przesłuchania redaktora *Monitora* p. Breitera, który nieraz pisał, iż ma na to dowody.

Trybunał po krótkiej naradzie zgodził się następnie na rozszerzenie skargi przeciw Szczepanowskiemu i co do zarzutu lekkomysłnej krydy.

Przewodniczący zapytał Szczepanowskiego, czy poczuwa się pod tym względem do winy — a Szczepanowski odparł, że się winy wcale nie czuje zwłaszcza, że ręczył za niego Wolski i Odrzywolski.

Przewodniczący przedstawił mu, iż poręka innych osób nie uwalnia dłużnika od winy lekkomysłnej krydy.

Potem prokurator zgodził się na powołanie świadka Widmiana, Prusa i Medweckiego, sprzeciwił się zaś wyzywnu na świadectwo pp. Maciejowskiego, Zuberę i Breitera, bo ci ostatni mieliby być powołani na szczególne niedotyczące bezpośrednio Szczepanowskiego, lecz innych osób.

Dr. Grek znowu zabrał głos i znowu domagał się powołania swoich świadków a oprócz tego dwóch wiertaczów, którzy mieli być świadkami najnowszych wybuchów ropy na terenach Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego i stwierdzą, że wybuchy te nie były sztucznymi.

Dr. Ashkenazy żądał od sądu, aby skonstatował, kto handlowo za firmę kasy oszczędności odpowiada, czy kasa kiedykolwiek komu dług nie zapłaciła, czy kto przeiczył kasie z tego powodu wniósł skargę do sądu i wreszcie czy kasa ze swojej woli czy też z rozkazu namiestnika zaprzestała wypłacać wkładki bez wypowiedzenia. Drowi Ashkenazemu chodzi o to, iż kasa oszczędności nigdy nie była ani przez chwilę w stanie niewypłacalności.

Potem radca Oleński odczytał pisma sądu handlowego lwowskiego i kolomyjskiego, z których wynika, że w rejestrze handlowym lwowskim jest zaprotokolowana firma kasy oszczędności, ale nie ma firmy Szczepanowskiego, a w kolomyjskim jest firma spółki Szczepanowskiego, Postruskiego i Kienela.

Przewodniczący przedstawił Szczepanowskiemu, że kupiec na szczególny obowiązek pilnowania się, aby nie popadł lekkomysłnie w krydę.

Prokurator co do żądań dr. Ashkenazego zgodził się tylko na stwierdzenie urzędowe brzmienia firmy Kasy oszczędności.

Trybunał postanowił zawezwać na świadków tylko dra Zuberę, dra Maciejowskiego, dra Widmiana i prof. dra Prusa, a nadto żądał trybunał od handlowego sądu lwowskiego dostojnego brzmienia firmy kasy oszczędności. Innym żądaniom dra Ashkenazego i dr. Greka trybunał odmówił.

Katastrofa Kasy.

W kwietniu, maju i czerwcu r. b. komisja złożona z pp. Eug. Pierozynskiego, dr. Ad. Liliena i dr. J. Kulaczowskiego zbadała z ramienia wydziału towarzystwa kasy ogół agent i ksiąg kasy. Treść sprawozdania tej komisji odczytał radca Oleński.

Wedle niej pierwszy nieprawidłowy bilans kasy był za rok 1894. W portfelu kasy nie było wcale ani weksli, podpisywanych tylko inicjałami ani z podpisami niedorzecznymi, ani wreszcie z nazwiskiem hr. K. Badeniego.

Wspomniane sprawozdanie dochodzi do wniosku, że buchalteria kasy wykazywała wszystko, jak było — a jeżeli komisie rezyzyjne nieprawidłowości nie widziały, to chyba nie należałyby księgi rewidowały, ufając we wszystkim Zimie. Zresztą są w sprawozdaniu rzeczy już znane.

(Po przerwie).

Radca Oleński odczytał kilka aktów, które dotyczyły sprawy udzielania przez kasę kredytu stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym. Otóż istotnie tak, jak to w swoim czasie zeznał świadek p. Karol Smolka dawny dyrektor hipotecznej kasy oszczędności, ministerstwo, a po nim namiestnictwo galicyjskie zabroniło kasie w r. 1880 udzielać pożyczek stowarzyszeniom zarobkowym na skrypty dłużne, a bez każdorazowego zatwierdzenia takiej pożyczki przez namiestnictwo. Trybunał administracyjny zniósł ten zakaz w r. 1882, a tymczasem kasa zaprowadziła reeskont weksli stowarzyszeń i przeto pozostała i nadal.

Przesłuchano następnie jednego z świadków powołanych świadków
dr. Karola Maciejowskiego,
adwokata Szczepanowskiego.

Pytano go o konto Szczepanowskiego w kasie, nazwane fałszywym kontem „Liliena.” Zeznał, że ze Szczepanowskim był od 21 do 26 lutego 1898 w granicach rumuńskich, a zatem Szczepanowski nie był we Lwowie w tej chwili, w której konto Liliena zaistniało w księgach kasy.

Znawcy.

P. Dymitr Koczyndyk, znawca buchalterii, w śledztwie już w tym charakterze zaprzysiężony, zeznał:

Księgi kasy były prowadzone porządnie i można było z nich każdego czasu stan kasy poznać. Obowiązkami buchaltera jest sumiennie treść asygnat do ksiąg wpisywać. Jedynie tylko drobne pomyłki wolno prostować w księgach bez asygnaty. Na ustne polecenia nie wolno nie w księgach zapisywać. Buchalter nie należy do zarządu kasy, ani nie ma obowiązku kontrolować rzetelności asygnat, a gdyby taka nierzetelność była w oczy, to powinien wyjaśnić zażądać od przełożonych. Buchalter nie ma obowiązku być uległym dla dyrektora, bo choć nie jest urzędnikiem samodzielnym, ale w każdym razie oddzielnym od innych i na to, czego od niego wymaga dyrektor, a co mu się wydaje niewłaściwym, winien żądać pisemnego polecenia.

Buchalter odpowiada za swoich pomocników. Podstawą bilansu jest księga główna. Księgi, z których buchalter czyta dla siebie bilans surowy, nie są księgami handlowymi, lecz tylko podręcznymi zapiskami buchaltera. Zamykanie dziennika z roku poprzedniego, aż gdzieś w styczniu lub lutym roku następnego jest nieprawidłowością, której buchalter każdej chwili może zapobiec.

Potem odroczone rozprawę (Szczepanowski wyszedł z niej jeszcze w południe) do piątku do 8 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Lwów d. 2 Listopada.

Cesarz w czwartek, jak telegrafują nam z Wiednia, udał się do grobowców rodzinnych pod kościołem Kapucynów i tam przepędził krótką chwilę na modlitwie przedewszystkiem u grobowca cesarzowej Elżbiety, następnie u sarkofagu arcys. Rudolfa i jeszcze u grobu swoich rodziców i arcysiękii Albrechta.

Arceks. Ferdinand d'Este wyjechał z Łańcuta z powrotem do Wiednia.

Namiestnik hr. Piniński powrócił do Lwowa z polowania u hr. Rom. Potockich w Łańcutu.

Zapiski osobiste. Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchorznicki powróciwszy z wizytacji sądów objął urzędowanie.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli Julia Fryczek ze Lwowa, Iza Karpiska z Przysławki, Anna Świecińska ze Lwowa, Stanisław Kasner z Mościsk i Wiktor Sedlaczek ze Lwowa.

Nowe pieniądże. Urzędowy dziennik wiedeński publikował ogłoszenie kierownika austriackiego gabinetu datowane z dnia 1 listopada 1899 o zawarciu umowy pomiędzy gabinetem austriackim a węgierskim co do zupełnego umorzenia wspólnego austro-węgierskiego wisiącego długu w notach państwowych a wydania banknotów po dziesięć koron przez bank austro-węgierski i o złożeniu zapasu monet złotych w austro-węgierskim banku — a dalej dodatkowy traktat do traktatu monetarnego i walutowego, dotyczący wybijania 5 koronówek, wreszcie zaś umowę co do spornego długu 80 milionów w austro-węgierskim banku.

Szczególna owacja urządził we wtorek członkowie chóru lwowskiej „Lutni” nowo wybranemu dyrektorowi lwowskiego towarzystwa muzycznego a swemu dyrygentowi p. Mieczysławowi Sołtyśowi. Przywitalo go piękna pieśnią, poczem imieniem towarzystwa „Lutni” złożył mu serdeczne życzenia dr. Czerny.

W zamiarze samobójczym skończyła we wtorek po południu z ganku I piętra w domu na ul. Kolłataja 1. 8 na podwórzu Marya Wiśniowska jedna z wesolych córek Lwowa. Przyczyną usiłowanego samobójstwa była wiarołomność kochanka. U Wiśniowskiej, która dla dodania sobie odwagi kompletnie się upiła, nie znalaziono żadnych wewnętrznych skaleceń. Odwieziono ją do szpitala.

Z towarzystwa filologicznego. We wtorek w sali instytutu archeologicznego na wszechnicy lwowskiej miało doroczne swoje walne zgromadzenie towarzystwo filologiczne pod przewodnictwem dr. Owiklńskiego, który zawiadomił zebranych, że towarzystwo z okazji jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego ma zamiar wydać książkę pamiątkową z pracami z dziedziny filologii.

Następnie prof. Szczepański odczytał swą pracę „o Antygonie Sofoklesowskiej” a p. Homme opowiadał swe wrażenia z wycieczki do rzymskiej osady pod Budapesztem „Aquineum”.

W końcu wybrano prezesem towarzystwa dr. Owiklńskiego, zastępcą prof. Kruczkiewicza, a do wydziału weszli: dr. Hahn, F. Hosowski, dr. Kruczek, Lachowski, J. Lewicki, dr. Mandybur, J. Staromiejski i dr. Wróbel.

Rada miejska odbędzie posiedzenie w piątek 3 bm. o g. 6 wieczorem.

Sejmik relacyjny. W Husiatynie dnia 28 października zdawał sprawozdanie poselskie hr. Gołuchowski, jako poseł z IV kurii okręgu wyborczego husiatyńskiego. Licznie

zgromadzeni wyborcy włościańscy, po wysłuchaniu sprawozdania i po licznych interpelacjach uchwalili jednogłośnie p. posłowi na wniosek włościanina Iwana Lubego z Uwielu podziękowanie i wotum ufności.

Maseagni we Lwowie. W przyszłym miesiącu melomani lwowscy będą pono mieli sposobność słyszeć Maseagniego przy pulcie dyrygenta. Znakiem twórcy „Cavalerii” urządzając wycieczkę artystyczną po Europie, ma zamiar zatrzymać się w naszym mieście, aby ze swoją własną orkiestrą, która z nim podróżuje, dać jeden koncert.

Romanowa hr. Potocka przetłumaczyła Sienkiewicza „Pójdźmy za nim” na język francuski p. t. „*Suivons le*”. Dochód z rozsprzedaży tej broszury przeznaczony jest na dochód kościoła polskiego w Wiedniu na Rannweg.

Do Stanisławowskiej Kasy chorych wprowadzono komisarza rządowego w osobie konceptisty starostwa pana Kazimierza Strońskiego.

„Intryga wsteczników, robotą wynajętych pacholców, najętych ubić tego, kogo im ubić kazano” — nazywa *Słowo polski*: uchwalenie tarnowskich wyborów wotum nieufności p. Rutowskiemu. *Słowo* zrasu usiłowało przedstawić przebieg i wynik tego zebrania, skoro jako „niezwykle szybko informowane” dopiero w numerze piątkowym omawia to, co się działo jeszcze w niedzielę — ale że wszystkie pisma o tem doniosły — rzucił się więc dziś z całą irytacją, pragnąc wsiekleścią irytacji osłabić doniosłość uchwały wyborów p. Rutowskiego.

Lekarz przed sądem. Dr. Izaak Goldberger z Podgorza, który w maju br. usiłował dopuścić się gwałtu na swej pacjentce 14-letniej dziewczynie, stał w poniedziałek przed sądem w Krakowie i uznany winnym przekroczenia z § 516 u. k., otrzymał karę osmiu dni aresztu i ma zapłacić stronie poszkodowanej 60 zł.

Wypadek kolejowy. W środę wieczorem pociąg osobowy jadący z Kopyczyniec do Tarnopola najeżdżał koło Ostrowa furę, na której było dwoje włościan. Kobieta padła trupem na miejsce, a chłop Iwan Sołtyś ciężko podrażniony, został przewieziony do szpitala w Tarnopolu. Pociąg spóźnił się prawie o godzinę.

Emigracja z Galicji. Wydział krajowy zwrócił się do namiestnictwa z prośbą o zbranie dokładnych dat statystycznych co do emigracji włościan z Galicji. W odpowiedzi na to namiestnictwo udzieliło wydziałowi krajowemu informacji za ostatnie cztery lata, z których wynika, że do Ameryki wyemigrowało:

	Z powiatów	
W roku	wschodnich	zachodnich razem
1896	9.889	12.198
1897	4.633	1.123
1898	4.604	3.128
1899	4.903	2.977

Dr. Zofia Daszyńska wniosła podanie o udzielenie jej posady praktykanta biblioteki Jagiellońskiej, która to posada w zeszłym miesiącu w drodze konkursu została rozpisana. Ponieważ w przepisany terminie żadne podanie więcej nie zostało wniesione, przeto należy się spodziewać, że p. dr. Zofia Daszyńska tę posadę otrzyma, o ile ministerstwo wyzna i oświaty jej kandydaturze nie będzie przeciwnie.

Polowanie. W dwudniowym polowaniu w kniejach łańcutkich przy ślicznej pogodzie w dwadzieścia strzelił ubito rogaczy tylko z rogami 12, lisów 64, zajęcy 62, słonek 6 i dużego jednego dzika. Arcysiężką Franciszek Ferdynand ubił lisów 17, rogaczy 3, zajęcy kilkanaście. Przyjęcie było nadzwyczaj wystawne i imponujące a arcysiężkę nader miłe usposobiony i zadowolony.

Oprocz arcys. Franciszka Ferdynanda d'Este w zebraniu tem wzięli udział: J.E. pan namiestnik Leon Piniński, hrabstwo Romanowice, Józefowie, Andrzejewie i Augustowie Potoccy, książę Andrzej Lubomirski, Juliusz hrabia Bielski (ojciec), Antoni hr. Wodzicki, Stanisław hr. Siemiński, adiutant arcys. rotmistrz hr. Rumerski, hr. Westphalen z małżonką i rotmistrz hr. Fugger.

W Wiedniu otwarto uroczyste we wtorek miejską gazownię. Na bankiecie z tego powodu wydanym wypowiedział burmistrz Dr. Luenger toast, w którym zapewniał, że Wiedeńczycy są gotowi oddać krew i życie za Austrię, jej dynastję i jej potęgę.

Z Wiednia piszą: W sobotę uroczyste poświęcono tutaj nową gazownię miejską. Na ulicach jest jasno, niemal świąteczne, bo nowe latarnie (znacząca ich część wykonana była w fabryce braci Zieleniewskich w Krakowie), zaopatrzone w palniki Auera, rzęście dają światło. Sprawa gazowni stanowi jednak ciągle jedno z licznych jaskrawych niezgodności pomiędzy liberalną mniejszością rady miejskiej a zwolennikami Luengera. Przeciwnicy burmistrzowi podnoszą zarzuty, że fatalnie pokierował finansową stroną dzieła, że miliony niepotrzebnie zakał w ziemię.

Z ostatniego posiedzenia izby posłów, gdy prezydent zarządził wybory do delegacji, warto zanotować scenę, jaką urządzili przyjaciele Schönerera. Poseł Iro woła: Aha! Jaworski otrzymał telegram od cesarza! — Wolf: O resztę postaraj się już wyborcy! Taki Russ i Barnreiter chcą reprezentować naród niemiecki! Russ, który już nie śmie pokazać się w swoim okręgu wyborczym i Barnreiter, za którym stoi tylko jego kamerdyner. — Prezydent nadaremnie dzwoni i wyzywa do spokoju. — Iro woła: A cóż tam z galicyjską kasą? Dał wam już Szczepanowski miliony? Dobrego apetytu do obiadu dworskiego w Peszcie. Wolf: Każda kartka warta jest dwakroć! (a zwracając się do posłów czesko-niemieckich) ostatni raz wy wybieracie, za to wam ręczę.

W Wiedniu odsłonięto dwa pomniki, poświęcone pamięci lekarza, dra Müllera, który rok temu zmarł, żałujący przez dżumę w czasie pełnienia obowiązków lekarskich przy zarażonym tu chorobą posługaczem szpitalnym. Jeden pomnik stanął na omentarzu centralnym, drugi w szpitalu powszechnym. Ten ostatni pomnik, zaprojektowany przez rzeźbiarza wiedeńskiego, Kaurfagena, przedstawia się tak: na marmurowym okle widnieje uderzający podobieństwem brzozywi biust zmarłego lekarza; na stronie frontowej okle umieszczona jest płaskorzeźba brzozywi, wyobrażająca uwieczniony w legendzie rzym. skyf skok Marka Curtiusa ze skały tarpejskiej.

Wydziedziczony. W Nowym Jorku jest omawiana sprawa testamentu zmarłego Korneliusza Vanderbilt. Syn jego również Korneliusz został testamentem wydziedziczony za to, iż wbrew woli ojca ożenił się; otrzymał ma tylko 600.000 dolarów. Młodszy brat jego Alfred, zamierza na atoli dobrowolnie odstąpić 6 250.000 dolarów.

Spadek po hr. Hirsawej przyniósł rządowi francuskiemu 12 milionów franków tytułem podatku spadkowego. Suma powyższa wypłacona została skarbowi państwa samymi banknotami tysiąc-frankowymi. Gdyby zaś wypłata nastąpiła w złocie, to owe 12 mil., według obliczeń *Figara* zaważyłyby 3,876 kilogramów, tj. tyle ile wynosi waga całego wagonu, a do przeniesienia tego ciężaru potrzeba byłoby użyć 77 ludzi, licząc iż każdy z tychże zdolaby przemieścić 50 kilogramów.

Proces o malwersacje w moskiewskim Towar. kredytowym miejskim, o którym już pisaliśmy zakończył się po dwutygodniowej rozprawie. Trzech dyrektorów tej instytucji finansowej Cwietuchina, Szildbacha i Gerikiego skazano na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i na osiedlenie w gubernii ołoneckiej z zabronieniem w przeciągu 2 lat wyjazdu z miejsc osiedlenia, zaś po 10 latach będzie im wolno mieszkać w całym carstwie z wyjątkiem stolicy i gubernii petersburskiej i moskiewskiej.

Z życia Polaków w Paryżu otrzymujemy wiadomość o szeregach następujących: B. uczeń szkoły batimolskiej, p. Piotr Planesowski wydał parę dzieł, dotyczących sztuki zdobniczej, a w szczególności zastosowania roślin w zdobnictwie. Jedno z nich, „Herbier ornamental”, spotkało się z bardzo żywym poparciem ministerium oświaty i sztuk pięknych, które uchwaliło zakupić 30 egzemplarzy „Herbarza zdobniczego” (egzemplarz po 25 fr.) i rozdać je do szkół zawodowych. Drugie, „Encyclopédie florale” (Enc. kwiatowa), uzyskało uznanie zarządu Paryża. Na wniosek Jana Labusier’a postanowił magistrat paryski kupić 20 egzemplarzy (po 20 fr.) i rozdać je szkołom rysunkowym w stolicy. W miesięczniku *Annales medico-psychologiques* Polak, Ksawery Pilcz, ogłosił bardzo ciekawy artykuł o psychologii snu. Autor czynił spostrzeżenia na sobie przez pięć lat. W *La Science française* p. T. Obalski traktuje o śmierci przez zanurzenie i pragnienie, a p. Franciszek Stępiński o nowych opatrunkach. W akademii nauk przyrodniczych studentka Sorbony, panna Grutowska, składała sprawę ze swoich prób nad ulepszeniami sposobów utrzymywania kryształów białka krwi.

Z Rzymu piszą: Bawi tu z rodziną Jan Kraszewski (syn J. I. Kraszewskiego), który z Irkucka, gdzie budował część kolei transyberyjskiej, przyjechał na wypoczek do Rzymu. Jest także Aleksander Gieryski. W lutym roku jubileuszowego spodziewany jest biskup krakowski ks. Puzyrna.

O losie wyprawy Andreego nadeszła nowa wiadomość do Anglii. Admiral Champion otrzymał od swego siostrzeńca Alstona, który od pięciu lat zajmując posadę w Fort Churchill, najdalej na północ wysuniętej stacyi kompanii Hudsonskiej. Alston donosi: „Zdziwił się zapewne, że usłyszysz o demencie o wyprawie balonowej Andreego. Z wiosną przybył do mnie Eskimos, syn starego Donalda” z kilkoma Eskimosami.

Zakupiwszy co potrzebowali, odeszli, pozostał jeno syn Donaldowy i opowiadał mi, że zeszłego lata zabitych zostało na północy dwóch białych, którzy zapewne do wyprawy balonowej należeli. Nie bardzo zwracałem uwagę na to opowiadanie, ale doniosłem o tem dr. Milnemu.

Później nadeszło jeszcze dwóch Eskimosów, Głokly i jego brat i podali mi wiadomość, wedle której chyba już wątpliwość niepodobna, że wyprawa Andreego na północy zginęła.

Brat Sklokyego spotkał się zeszłego lata z czterema białymi, którzy tak jak i on na północy (rodzaj dzikich wół) polowali. Gromada Eskimosów, która w tym czasie dostawała się w pobliże białych, nie widziała tych zwierząt i sądząc że to do niej strzelają, dobiła luków i strzał i dwóch białych na miejscu trupem położyła. Dwaj pozostali uciekli i mimo posęgu Eskimosów, nie wiadomo co się z nimi stało.

Dwóch zabitych białych widział brat Sklokyego na własne oczy leżących — jeden był średniego wieku, niski, podadkowaty, drugi jeszcze młodszy. Starszy miał ubiór z baranów, młodszy z sukna. Eskimosi wyzwalali brata Sklokyego, aby szedł z nimi, bo dalej na północy odkryli coś okrągłego, napelnionego tytoniem, ubiorami i amunicją — ale on nie chciał. Przyznał on z sobą kawał futra, jakie Eskimosi na dalekiej północy noszą, na dowód, że był tak daleko jak powiadał.

Robinsonowie-samobójcy. Praski czeski dziennik urzędowy donosi, że dwaj chłopcy, uczniowie 3 klasy szkoły realnej z Kutnej-Hory, postanowili przyłączyć się do armii boerów jako ochotnicy. Skradli się z rodziną po 15 zł, uciekli do Wiednia. Tu przytrzymani, powrócili do domu, gdzie przez rodziców niezbyt dobrze przyjęci byli. Obaj chłopcy wzięli to przyjęcie tak do serca, że jeden z nich zastrzelił się, a drugi tak się niebezpiecznie zranił nożem, iż nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

Sprawa Voilina. Przed wiedeńskim sądem cywilnym toczyła się rozprawa niejakiego Voilina przeciw hr. Romanowi Potockiemu. Od Voilina, który jest naturalnym synem p. hr. Stanisława Potockiego, odkupił hr. Roman Potocki dobra Pomorzany w zamian za dożywotnią rentę. Obecnie Voilin domagał się uwolnienia kontraktu, powołując się na to, że w chwili zawierania go był małoletnim. Sąd uznał, że p. Voilin, francuski poddany, był wówczas pełnoletnim wedle praw francuskich i pretensję jego oddalił.

Królewicz następcę saski spadł na polowaniu z chartami z konia i roził sobie czaszkę. Stan jego jest stosunkowo zadowalający. Królewicz, ożeniony z arcysiężką Ludwiką, ma lat 35 i jest najstarszym synem ks. Jerzego, który jest właściwie powołanym do tronu, ale jako bardzo podeszły rezygnuje na rzecz syna.

Kandydat na filozofa: „Och, jakżeby pogardzał pieniędzmi, gdybym je miał!” „Atle” Hermana Bahra wystawił wiedeński „Deutsches Volkstheater”. „Atle”

jest właściciel dóbr i szesnastu małżonek baron Gustaw, zwany tak zarówno dla swej sily fizycznej, jak i dla autokratycznej pogardy względem wszelkich konwenansów i przesądów świata. Żywy kontrast z nim stanowi brat jego Ignacy, starosta powiatu, typowy urzędnik, zawsze i wszędzie *correct*; bracia też ustawicznie kłócą się i sprzeczą. Właśnie nastąpić ma otwarcie szkółki, założonej przez barona; zaczęły proboszcz krzesać się niemiło około przygotowania owacy dla baronostwa. Baronowa jednak w dziwny sposób od dłuższego czasu niedomaga; ani mąż, ani przyjaciel doktor nie mogą dociec powodu. Poznaliśmy przyczynę w scenie baronowej Maryi z parobczakiem Leislem. Wiejski ten drab, skory do noża, wypuszczony niedawno z więzienia, przyjęty został do dworu na służbę przez barona, który próbuje, czy też nie zdoła niepicia poprawić dobru słowem, a gdy trzeba, to żelazną pięścią swoją. Leisl podpatrzył ongi baronową w pewnym psychologicznym momencie. Ponieważ dłużej nie może opłacać miłozenia zachwałego parobka, ten grozi zdradzeniem tajemnicy przed mężem.

W krótkim drugim akcie jesteśmy świadkami otwarcia szkółki, poczem zdenerwowana, zrozpaczona baronowa wyjawia swój błąd mężowi. Zdjęty gniewem i bolem atlety odpycha pokutującą grzesznicę i przyzywa swojego brata. Brat pochwała zamiar pojedynku; gdy jednak zaczyna bezwzględnie potępiać niewierzącego, duch opozycji budzi się w Gustawie. „Wam jej nie wydam na pastwę, wam nie! Jakakolwiek jest, dla was jest za dobra!” Zaniechał nawet pojedynku, wijąc się u nóg jego żonie podaje rękę do dalszej wspólnej pracy życia, chociaż jej nie przebacza. Atletę zwyciężył.

Sztuka, która w pierwszym akcie wysoczę zajęła widzów, a w trzecim doszła do rozczarowania, ma jedną kardynalną wadę: zgola nie znamy i nie rozumiemy charakteru baronowej, która, według intencji autora, ma być naturą na wskroś zdrową. Musimy mu wierzyć na słowo, że w owym „moment psychologicznym” nie była panią siebie. Nadmierne sobie Bahr ułatwił zadanie w „Atlecie”.

Potęga wyobraźni. P. Slosson w *Psychological Review* opowiada o ciekawym doświadczeniu, wskazując, jak wielką rolę może odgrywać sugestia w sądach i wrażeniach tłumu. Sprawozdawca uczynił to doświadczenie w uniwersytecie w Wyoming. „Przygotowałem — pisze — butelkę dystrylowanej wody, owiniętą starannie w watę i zamkniętą w pudełku. Po kilku innych doświadczeniach w ciągu popularnej pogadanki, oznajmiłem, że choć wypróbować, jak szybko dana woń rozchodzi się po sali i prosiłem zgromadzonych, aby podnieśli rękę, skoro tylko woń poczują. Następnie wyjąłem butelkę, nalałem wody na watę, odwracając przytem głowę; czyniwszy to, dobiełem z kieszeni zegarka i czekałem na rezultat, objaśniając, że nikt ze zgromadzonych nie zna woni owego chemicznego preparatu i że jest ona wprawdzie silna, ale nie przykra. Po upływie 15 sekund większość osób, siedzących w pierwszym rzędzie, podniosła ręce, a po 40 sekundach woń rozszedła się po całej sali, zaledwie kilkadziesiąt osób nie poddało się sugestji, a ręce, że uległy jej po kilku minutach, ale musiałem przerwać doświadczenie, gdyż kilku słuchaczy w pierwszym rzędzie dostało zawrotu głowy i opuściło salę.”

Można próbować tego doświadczenia stosując je do smaku. Wystarczy, by jedna osoba przy jedzeniu powiedziała: „To mięso ma dziwny smak,” aby wszyscy to samo znaleźli, pomimo, że w mięsie nie ma nic dziwnego.

„Bodaj to miłość”. Paryski teatrzyk Cluny wystawił farse, ale farse szczerą, wesołą, dowcipną, która będzie miała z pewnością długotrwałe powodzenie. Autorowie dotychczas nieznanzi: Freyer i Colias. Tytuł: „Pleisir d'amour”; możnaby to przetłumaczyć: „Bodaj to miłość”. Przekonywa się o tem niejaki Campirol, urzędnik towarzyszywa asekuracyjnego, ale tak oddany miłostkom, a mało oddany pracy, że grozi mu dymisy. Aby odzyskać łaski dyrektora, postanawia on odwiedzić Amerykankę Maud Borcheston od zamiaru windygowania ubezpieczenia swego męża, marynarza, dowodząc jej, że mąż nie zginął, lecz pewnie rozbijając gdzieś na odludnej wyspie i ofiarując się jechać z nią na wspólne poszukiwania.

Rzeczywiście na morzu statek spotyka trawę z Borchestonem i towarzyszącą mu szansonistką, która go nauczyła mówić, ale jak! — po francusku. Tylko że przedtem Campirol zdażył już pozyskać łaski pani Maud, która ze swej strony przeznosiła zarejestrowała w fonografie jego obietnice matrymonialne i na swe usprawiedliwienie potwarza je mężowi. Srogi wilk morski żąda od Campirola, aby ożenkiem ocalił honor jego dawnej żony, na co tenże ohowa się w kuftrze. Po różnych przygodach przybywa wreszcie do domu, ale tam zastaje przyjaciela, którego przed pół rokiem, wychodząc z domu i nie spodziewając się tak długiej podróży, powiedział: „poczekaj tu na mnie, zaraz wrócę” i który czeka też wiernie, zastępując Campirola we wszystkim na jego koszt. Mało w tem wszystkim, naturalnie sensu, ale śmiechu huk.

Mysł jesienny. Egoiście lepiej poznać po tem, co daje, niż po tem, co bierze. Jeżeli ci źle na świecie, znajdziesz na pewno politowanie, jeżeli ci dobrze — na pewno zazdrość. Ta jest tylko różnica, że politowanie będzie zawsze fałszywe, a zazdrość zawsze szczerą.

Obchód Chopinowski w Lwowie. Koncert Chopinowski dnia 28 bm. przyniósł dochodu brutto zł 359.20 (wraz z datkiem ofiarowanym przez p. Helenę Melcerową w kwocie zł 29.50). Koszta żałobnego nabożeństwa w katedrze wynoszą zł 84.10, zaś koszta urządzenia koncertu wraz z dekoracją sali zł 174.—. Czysty dochód którym zasłono fundusz budowy pomnika Chopina we Lwowie wynosi przeto zł 101.20.

Podając to do publicznej wiadomości komitet poczuwa się do obowiązku z ożywić podziękowanie autorom i artystom którzy utworami lub współudziałem przyczynili się do uświetnienia obchodu a to: pani Maryi Pawlikowej-Nowakowskiej, panom J. Chmielińskiemu, J. Gallowi, H. Jareckiemu, J. Kaspro-wiczowi, S. Niewiadomskiemu, T. Pollakowi, M. Wolfstałowowi oraz chórowi „Echa”.

Nakoniec dziękujemy p. Teodorowiczowi, dyrektorowi gazowni miejskiej, za bezpłatne oświetlenie sali koncertowej. *Kaz. Skrzyński, Stan. Melnicki.*

Odczyt. W niedzielę 5 listopada o godz. 12 przed południem odbędzie się w bezpłatnej czytelni dla kobiet, w szkole Piarmowicza przy ul. Ormiańskiej 123 odczyt pani Wandy Nitmanowej o Kościuszcze. Wstęp wolny.

Wystawa chrysanthemum (złocieni), urządzona przez Towarzystwo zawodowych ogrodników odbędzie się we Lwowie w salach Domu Narodowego w dniach 11, 12, 13 listopada br. Bliższe szczegóły podadzą afisze. Zarazem ogłasza Wydział Tow. że urządza w czasie wystawy plebiscyt dla oznaczenia przez publiczność najpiękniejszej odmiany, w tym celu będzie do każdego biletu wstępu dodana kartka, na której każdy ze zwiedzających zechce napisać nazwisko najpiękniejszej odmiany i wrzuci następnie do koszyków znajdujących się na sali.

Bilety wstępu, tak pojedyncze (po 30 ct.) jak i bloki (10 bil. za 2 zł. są) do nabycia już teraz w handlach pp. M. Wolińskiego pl. Maryacki 3, T. Kaczyńskiego Akademicka 8 i A. Klimowicza i Syna pl. Halicki 1, 4. Członkowie tow. mają za okazaniem legitymacji wstęp wolny. Z wystawą jest połączony zjazd ogrodników a zarazem dyskusja nad kilku nadesłanymi referatami.

Zgłoszenia co do wzięcia udziału w Wystawie przyjmuję wydział do 6 listop. Późniejsze tylko o ile miejsce na to pozwoli.

Zgłoszenia tak co do programu wystawy, jak i co do wzięcia w niej udziału należy nadesłać do sekretariatu Tow. ul. Długosza 1. 4.

Miesięcznik *Revue thérapeutique* zaczął drukować dłuższą pracę panny M. Lipińskiej o leczeniu w ludów pierwotnych. *Bulletin polonais* zaczął drukować przekład pamiętników generała Józefa Szymanowskiego (1808 do 1814). To samo pismo zwraca uwagę swoich czytelników na długie i piękne studium B. Zambiniego o „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza, przetłumaczone na język włoski przez firmę neapolitańską Detsen i Racholi. Studium ukazało się w piśmie medycyjskim *La Persverance*. Kilku Polaków spotkały odznaczenia. P. Maksymilian Jasiński, profesor gimnazjum w Charleville, został mianowany oficerem akademii; panna Dziedziówna, dyrektorka liceum dziewcząt w Tuluzie, i nauczycielka gimnazjalni w temże mieście: pp. Ernest Zyromski, autor doskonałej pracy o Lamartinie, tudzież J. Latasiewicz, wreszcie L. Wysocki, nauczyciel języka niemieckiego w liceum Condorceta w Paryżu, otrzymali tytuł oficerów oświaty publicznej. Inspektora kolejowego, Juliana Michałowskiego, i urzędnika gazowego, Józefa Poczebotta, odznaczono medalami honorowymi.

Kalendarz. W piątek 3 listopada Huberta biskupa — Awerkię ep.

Wsch. słońca 3 listopada o godz. 6 m. 56 zach. o g. 4 m. 30.

W sobotę 4 listopada Karola Borom. — Jakową ap.

Wsch. słońca 4 listopada o godz. 6 m. 58 zach. o g. 4 m. 29.

Sztuki piękne.

Repertuar teatru hr. Skarbka. W piątek 3 listopada „Drużba” komedia w 3 aktach Michała Bałuckiego i „Kontrolor wagonów sypialnych” komedia w 3 aktach M. Bissona.

W sobotę po południu o pół do 4 dla młodzieży szkolnej „Bunt Napierskiego” oryginalny utwór sceniczny w 3 aktach Jana Kaspro-wicza.

W sobotę wieczorem o pół do 8 po raz ostatni w tym sezonie „Mikado” czyli Jeden dzień w Titipu” operetka w 2 aktach Sullivan.

Obecnie odbywają się próby sceniczne ze słynnej sztuki scenicznej w 5 aktach Hermanna Sudermana p. t. „Jan” (Johann) z nową i wielką wystawą.

* Studya nad historią prawa polskiego. Drugi zeszyt wydawnictwa tego, ogłoszanego pod redakcją dra O. Balzera, znanego z prac naukowych profesora uniwersytetu lwowskiego, opuścił prasę drukarską i zawiera rozprawę p. A. Szelagowskiego: Chłopi, dziedzice we wsiach na prawie polskim do końca XIII wieku. Praca ta porusza jedno z najbardziej zasadniczych pytań z pierwotnej historii ustrój społeczny Polski, a mianowicie sprawę zasiedlenia jej przez wolną ludność włościańską w prawo, i podaje szereg nowych spostrzeżeń mogących się przyczynić do wyjaśnienia tej kwestji. Prenumerata na cały tom „Studiów” wynosi 5 zł., dla prenumeratorki Kwartałnika historycznego tudzież Przeglądu prawa i administracji, zniżona do 4 złr. Tę ostatnią można też uiszczać częściowo. Prenumeratę przyjmują administracja „Studiów” Lwów, archiwum Bernardyńskie.

* „Fécondité” Zoli ukazała się w książce. Na ostatniej stronicie (a posiada ich 761) znajduje się melancholijna wzmianka: „Anglia, sierpień 1898 — maj 1899. Powieść tę skreślił autor „Rougon-Macquartów” na swem dobrowolnym wygnaniu”. „Fécondité” jest jedynym wielkim hymnem na cześć płodności. Bohater, Maciej Froment, ma dwanaścioro dzieci; przychodzenie ich na świat zajmuje większą część romansu. Z każdego wiersza technie biblijny morał: „Roznójcie i mnożcie się, a napełniajcie ziemię.” Tym zaś, którzy się z pod tego prawa usiłują wyłamać, grożą najokrutniejsze kary. Nowa książka Zoli przeprowadza tedy myśl moralną, ważną zwłaszcza dla Francji, w której przyrost ludności wciąż się zmniejsza. Myśl jest moralna, ale przeprowadzona w ten sposób, że tylko demoralizować może. Zola, obnażając zło we wszystkich jego wstrętnych objawach, sądzi, że zbudzi do niego odrazę — w praktyce staje się jednak inaczej — najczęściej używa. Należy on do tych lekarzy, którzy niby chcą leczyć, brudną ręką zarażają pacjentów nowymi chorobami.

Zresztą faktura jest przestarzała i nudna, choć nie brak scen pięknych i potężnych, zdradzających łwie pazyry. „Fécondité”, któ-

ra jest bezwzględnie jedną z lepszych powieści Zoli, stanowi najlepszy dowód, jak naturalizm się przeżył. Któż ciekawy jest dzisiaj tych „dokumentów życiowych”, które u Zoli są zwykłymi żywymi brudami? Mimo to ostatni romans autora „Nany” ma duże powodzenie. Już rozszedło się 60 tysięcy egzemplarzy, choć sprzedaż rozpoczęła się przed dwoma tygodniami. Podobno głównie kupuje zagranicą, gdzie proces Dreyfusa uczynił Zolę niezmiernie popularnym. We Francji powodzenie „Fécondité” jest słabsze, trzeba wszakże dodać, iż w swej ojczyźnie Zola nigdy nie miał tak wielkiego powodzenia i wpływu, jak za granicą.

Należałoby naśladować.

Lwów d. 2 listopada.

Z Wiednia donoszą:

Na podstawie znanej akcyi niższo-ustrojowego sejmiku krajowego w sprawie zaprowadzenia spoczynku niedzielnego w szynkach — postanowił hr. Kielmansegg wydać okólnik do wszystkich starostw polecający, aby po wsiach w niedzielę o godzinie 12 w południe wszystkie szynki były zamknięte. To zarządzenie stosować się ma także do pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia, do pierwszego dnia świąt Wielkanocnych, jako też do uroczystości św. Leopolda, patrona Niższej Austrii. W sobotę mają być szynki zamknięte już o godzinie piątej po południu.

Wyjątków od tych zarządzeń władze nie mają prawa czynić a przekroczenie powyższych przepisów karane będzie już to czasowem, już to stałem odebraniem koncesyi.

Co do miast projektowane są osobne, odmienne przepisy.

SYTUACJA

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Budapeszt 1 listopada.

Komisyja finansowa sejmiku węgierskiego uchwaliła wczoraj półroczne prowizoryum budżetowe na r. 1900.

Minister Szell w ciągu dyskusji nad tem wyraził przekonanie, że ugoda między Austrią a Węgrami wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1900. Na twierdzenia Kossutha oświadczył, że nie dzieli wyrażonych przez niego obaw, iż Austrija odmówi Węgrom wzajemności i dlatego nie poczynił żadnych szczególnych przygotowań na ten wypadek.

A gdyby Austrija przeciw odmówiła Węgrom wzajemności, to Węgry mają dość siły, aby zapewnić poszanowanie swemu suwerenemu prawu.

Wiedeń d. 1 listopada.

Wczoraj ukonstytuował się powszechny austriacki związek żydowski, którego celem jest solidarna obrona żydostwa w Austrii. Do związku przystąpiło przeszło 150 kahalów.

Budapeszt 1 listopada.

Znaczna liczba studentów urządziła wczoraj wieczorem demonstrację w sprawie „Jelena” i „hier” przed klubem stronnictwa niezawisłości. Następnie pociągnęli demonstranci przed gmach komendy korpusej, gdzie ich policja rozprzysła, przysięgając 7 aresztowań.

Komisyja dyscyplinarna komitetu komorzejskiego skazała na utratę urzędu żupana Szabo i oficjała Molnara z powodu ich złego obchodzenia się z więźniami w Moesie.

Wiedeń d. 2 listopada.

Obecnie zapewniają, że delegacye zbiorą się 28 listopada. Wczorajsza rada gabinetowa ukończyła budżet na r. 1900.

Cesarz jedzie w piątek do Budapesztu, względnie do Goedoloe i powróci do Wiednia około 15 bm.

Wiedeń 2 listopada.

Budżet konsularny ministerstwa spraw zagranicznych zostanie w tym roku o 100 000 zł. podwyższony z powodu zamierzonego utworzenia nowych konsulatów szczególnie w Chinach.

Demonstracje czeskie.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Praga 1 listopada.

Z kilku miejsc na prowincji donoszą znowu o demonstracjach ulicznych. Prawie wszędzie tłoczono szyby w mieszkaniach żydowskich. Przedsięwzięto kilka aresztowań. Wykroczono nigdzie nie było.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 1 listopada.

Wczoraj wieczorem przybył tu król grecki.

Wiedeń 1 listopada.

Ambasador Szegyeniy przybył tu wczoraj z Berlina.

Baden Baden 1 listopada.

Carstwo przybyli tu wczoraj w południe w towarzystwie księcia heskich. Przywitani ich na dworcu bardzo serdecznie wilek księstwo badenścy. Wieczorem carstwo odjechali.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Londyn 1 listopada.

„Biuro Reutersa” donosi z Vribourg pod datą 25 z. m.: Boerzy zabrali broń i amunicję, którą policja wrzuciła była do studzien. Pewna liczba Holendrów z kraju Beccuanów przyłączyła się do Boerów.

Capetown 1 listopada.

Obecnie toczy się walka u stóp góry Umbambano o parę mil od Ladysmithu.

Londyn 1 listopada.

Dotkliwa porażka wojsk angielskich pod Ladysmithem wywołała tu niesłychane wzburzenie. Trzy dalsze bataliony piechoty i jedna bateria górskiej artylerji zostanie natychmiast wyprawiona do południowej Afryki aby uzupełnić straty.

Edynburg 2 listopada.

Podczas bankietu na cześć oficerów, udających się stąd do południowej Afryki, były prezes liberalnego gabinetu lord Rosebery, wygłosił mowę, w której nawiązując do kłeski pod Ladysmith powiedział: Być może, iż Anglia straci w Afryce południowej jeszcze kilka batalionów i jeszcze kilku oficerów, oraz, że wojna pochłonie miliony, o których dotąd nikt nie ma nawet pojęcia; to jednak jest pewne, że gdy Anglia raz wojnę rozpoczęła, nie może od planów swoich odstąpić, aż osiągnie zupełne zwycięstwo. Dopiero wówczas przyjdzie chwila, w której będzie można zajmować się kwestją, kto jest odpowiedzialny za całe to przedsięwzięcie. Dziś jednak cały naród musi zaufać tym, którzy stoją na jego czele i musi poprzeć jednomyślnie ich usiłowania.

Londyn 2 listopada.

Cała prasa omawia dzisiaj wypadki w Afryce południowej, nie kryjąc uczucia smutku i pewnego przynębnienia z powodu przebiegu dotychczasowej kampanji a zwłaszcza ostatniej kłeski. „Times” krytykuje ostro strategiczne plany generała Whitego, twierdząc, że muszą się one wydać niebezpiecznymi nawet każdemu profanowi.

Podsekretarz stanu w urzędzie kolonij, Shelbourne, wygłosił wczoraj mowę, w której powiedział, że Transvaal od dłuższego już czasu zachowywał się prowokująco. Wojna była nie do uniknięcia. Gdyby nie rozpoczęto jej teraz, byłaby mogła wybuchnąć w chwili dla Anglii o wiele niekorzystniejszej i niebezpieczniejszej niż obecna.

Sekretarz stanu dla indyj, Hamynton, powiedział, że przy zawieraniu pokoju między Anglią a Transvaalem okaże się, iż Anglii w wojnie tej nie szło o zdobycze, i że podjęła ona tę wojnę tylko w interesie ludzkości i cywilizacyi.

Dział ekonomiczny.

— Pruska kopalnia węgla „Laurahuet” wypłaca za rok ubiegły dywidendę w wysokości 15 pr.

— Ograniczenia ruchu towarów. Dyrekcyja kolei państwowych ogłasza: Z powodu nadzwyczaj silnego ruchu towarowego wprawda się z d. 1 bm. ograniczenia, przewidziane w § 86 ust. 1 i 2 oraz § 69 ust. 7 regulaminu ruchu na wszystkich w Galicji i Bukowinie położonych liniach c. k. austr. kolei państwowych, jak również na wszystkich liniach kolei prywatnych, na których c. k. kolej państwowa ruch prowadzi, a mianowicie: Pociągi i towary przyjmować się będzie tylko wówczas, jeżeli nadawca wyraźnie oświadczy, że nadany towar złożony być może na razie na skład aż do możliwej wysyłki. Towary przyjmować się będzie tylko o tyle, o ile pomieścić się mogą na składach stacji kolejowych. Czas załadowania i wyładowania ogranicza się dla towarów, które strony same mają załadowywać i wyładowywać winno do 6 godzin dziennych. Godziny dzienne liczą się od 8 godz. rano do 6 wieczorem. Gdyby w powyższym czasie wzmiarkowane towary nie załadowano lub wyładowano, uskuteczni to zarząd kolejowy na koszt interesowanych stron

— Wiedeń 2 listopada. (Tel. „Gaz. Nar.”) Pierwszemu ciągnięciu losów państwowych z roku 1899, główna wygrana w kwocie 300 000 padła na serję 3561 numer 2. 50 000 zł. wygrał los s. 3033 nr. 15, 25 000 zł. wygrał los s. 18251 nr. 9. Po 10 000 zł. wygrały: s. 3182 nr. 10 i s. 13077 nr. 16. Po 5 000 zł. wygrały: s. 2097 nr. 18, s. 4925 nr. 1, s. 6198 nr. 16, s. 6431 nr. 8, s. 8299 nr. 11, s. 10824 nr. 1, s. 10876 nr. 2, s. 11876 nr. 20, s. 11747 nr. 7, s. 12072 nr. 8, s. 12082 nr. 11, s. 12666 nr. 18, s. 18041 nr. 7, s. 17829 nr. 7 i s. 19554 nr. 4.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 2 listopada 1899. Akcje za sztukę: Kolej Gal. Ka. i Lwowska po 200 zł. m. k. 209.— do 210.50. Kolej l. ow. Czern. Jask. po 100 zł. w. a. 282.— do 285.—. Banku hipotecznego po 800 zł. w. a. 383.— do 373.—. Akcje garbarni Rzeszowskiej po 300 zł. — do 180.—. Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4%, koronowa 94.— do 94.70. 5% s. 10% prem. 109.50 do 110.20. 4 1/2% los. w 50 latach 98.— do 98.70. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 99.— do 99.70. Banku krajowego 4 1/2% los. w 87 latach 98.— do 97.30. Towara kredy. gal. ziemak. 4% (l. emisja) 95.50 do 96.20. 4%, los. w 41 lat. 95.50 do 96.20, 4% los. w 56 latach 92.10 do 92.50. Obligi na 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 95.90 do 96.60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% — do 102.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. 11. em. — do 102.—. Pożyczka krajowa 6 1/2% w. a. 103.— do —. 4 1/2% 100.— do 100.70 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 95.— do 95.70 za 100 nom. Losy: Losy miasta Krakowa 73.30 do 73.50. Losy miasta Stanisławowa 58.— do —.

Monety: Dukaty cesarskie 5.67 do 5.77. Napoleondoi 9.55 do 9.65. Półimperial 1.— do —. Rubel rosyjski obrotowy 1.24— do 1.27—. Rubel rosyjski papierowy 127.60 do 128.10. 100 marek niemieckich 58.75 do 59.15.

Wiedeń dnia 2 listopada. (Telegram „Gaz. Nar.”) Zaukniecie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcje zakład kred. 370.00 węgierskie zakł. kredy 376.00, Anglobanku 150.50. Unibanku 305.75. Banku dla krajów koronowych 237.00, Bankvereinu 270.00, Bode-credit 44.9—, Gal. Banku hipot. 000—, kolei państw. węg. 334.25, kol. południowej 72.35 tramwaj 426.—, kolei Elbetnal 252.25, kolei północnej —, kolei czes. niemieckiej 000—, alpiny 262.00, Rima Muranya 334.5, praskiego tow. żel. 122.5—, fabryki broni 193.00, tureckie tytoniowe 132.25, oblig. węg. indemniz. 93.80, renta majowa 93.55, austr. renta koronowa 94.45, węg. renta koronowa 95.35, 56 l. listy tow. kred. ziem. 92.20, 4-procent. listy banku krajow. 96.00, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 99.40, 4-procent. listy banku hipotecznego 94.00 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 95.00, 5-procentowe listy zast. bank hipotecznego 110.—, 4-procent gal. oblig. propinac. 95.80, 4-procent gal. pożycz. kraj. z r. 1893 93.40, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 92.50, losy tureckie 58.00, marki 59.00, ruble 137.24.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 2 listopada. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej”): Pszenica gotowa 8.15 do 8.30, pszenica gotowa nowa 0.00 do 0.00, żyto gotowe 8.20 do 8.50, żyto gotowe na terminy 6.20 do 6.50, owies obrotowy gotowy 5.30 do 5.—, owies na terminy 0.— do 0.—, jęczmień pastewny 5.25 do 5.60, jęczmień nowy 0.— do 0.00—, groch do gotowania 5.75 do 6.75, wyka 4.30 do 4.60, nasienie linaie — do —, nasienie konopne — do —, bób — do —, bobik 4.40 do 4.60, hreczka 6.75 do 7.25, koniaryna czerwona galicyjska 45.— do 50.—, biała 30.— do 45.—, tymotka — do —, szwedzka — do —, kukurudza stara 5.40 do 5.70, nowa — do —, chmiel star — do —, nowy za 65 kilo — do —, rzepak 10.50 do 10.75, groch pastewny 5.75 do 6.50, do gotowania 0.00 do 0.00—, Spirytus partias Tarnopol gotowy 16.75 do 17.25 na terminy 16.— do 16.50, warranty — do —.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 31 października.

Obroty w pszenicy są ciągle bardzo ograniczone, gdyż młyny miejscowe tylko najkonieczniejsze zaopatrują potrzeby, a wywóz wcale się nie opłaca. Wskutek tego ceny znowu się ockolwiek obniżają.

Pokup na żyto jest również słaby, a sprzedający zmuszeni są do ustępstw.

Jęczmień i owies stosunkowo lepiej się w cenie trzymają.

Pacono: pszenice biała 8.20 do 8.75 złr., czerwona 8.10 do 8.65 złr., żyta 8.10 do 8.60 złr., żyto 6.35 do 7.15 złr., jęczmień browarny 6.50 do 7.25 złr., na krupy 5.70 do 6.20 złr., owies stary 0.— do 0.— złr., owies nowy 5.40 do 5.70 złr., rzepak — do — złr., koniak czerwony — do — złr., biały — do — złr., kukurudza — do — złr., wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 2 listopada.

Notowano wczoraj pszenicę na jesień 0.00 do 0.00, na wiosnę 8.44 do 8.45 żyta na jesień 0.00 do 0.00, na wiosnę 7.00 do 7.01, kukurudza na październik, 0.00 do 0.00, na listopad 5.65 do 5.67, maj-czerwiec 5.35 do 5.35, owies na jesień 0.00 do 0.00, na wiosnę 5.49 do 5.51, rzepak na wrzesień-październik 00.00 do 00.00, na styczeń-luty 11.70 do 11.80, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32.50 do 33.00.

Tendencja: słaba.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 2 listopada.

Notowano pszenicę na wrzesień-paźdz. 8.20 do 8.21, na kwiecień 1900 roku 8.24 do 8.25, żyta na październik 0.00 do 0.00, na kwiecień 1900 roku 6.63 do 6.63, owies na październik 0.00 do 0.00, na kwiecień 1900 r. 5.13 do 5.20, kukurudza na maj 1900 r. 5.06 do 5.07, rzepak na sierpień 1900 roku 11.60 do 11.70.

JAK LA-MICHE

przez S. Bobée.

(Ciąg dalszy.)

Urzędnik nieskazitelny, niezdolny był działać niesumiennie, lecz rodzaj wpływu hypnotycznego, jaki wywierał na obwinionych i kilka spraw karnych, świetnie przeprowadzonych, uoczyły go bardzo zarozumiałym.

Niebezpiecznie jeżeli osobistość piastująca władzę absolutną, za dużo posiada zaufania w swoją nieomyślność.

Pan Thiron-Cluzas tak często słyszał pochwały swej przenikliwości, iż nabrał przekonania, że zdolny jest na pierwszy rzut oka osądzić obwinionego, choćby ten był najrzeczniejszy.

Trudno mu zatem było pozbyć się pierwszego wrażenia.

Otóż bardzo złe pierwsze wrażenie zrobiła na nim Marya Lenoir.

Dlaczego?

Dlatego, że...

Co prawda pan Thiron-Cluzas gotów był przyznać, że twarz i ułożenie Maryi uprzedzały na jej korzyść; lecz ulubioną jego teorią było dowodzenie, że przy obecnej cywilizacji wyraz twarzy nie nie znaczy i że występek potrafi ukryć się pod powierzchownością przyjemną.

Kiedy młoda dziewczyna weszła do jego gabinetu, spojrzął na nią surowo i przemówił głosem ponurym:

— Maryo Lenoir, usiądź...

Marya usiadła.

— Maryo Lenoir — ciągnął — do dnia dzisiejszego otaczałaś tajemnicą twoje pochodzenie i twoją tożsamość. Wydaje nam się problematycznym nazwisko „Marya Lenoir“.

Znaleźliśmy w papierach twoich list pochodzący od pułkownika de Champreux, rozstrzelanego przed dwudziestu laty na placu mustry w Vincennes, list, w którym tenże utrzymuje, iż nie jest winny zbrodni, jaką mu przypisują. Czy zdecydujesz się powie-

dzieć, w jaki sposób posiadałaś ten dokument i odkryć kim jesteś rzeczywiście?

— Panie sędzio — odpowiedziała Marya — na nieszczęście nie mam nikogo, kto by mi poradził, więc postępuję i mówię niesmiało. Zdawało mi się, iż powinnam podać panu nazwisko Maryi Lenoir, które jest tylko pseudonimem; lecz obecnie sądzę, że skoro nie mam sobie nic do wyrzucenia, powinnam całą prawdę powiedzieć. Nazywam się Marya de Champreux, a list znaleziony przy mnie jest jedynym dziedzictwem, jakie matka mi pozostawiła.

— Więc pani jest córką pułkownika de Champreux?

— Tak, panie.

— Teraz rozumiem, dlaczego pani zmieniła nazwisko. Trudno przyznać się, iż się jest córką mordercy.

— Panie sędzio, ojcze mój jest ofiarą, cześć jego będzie zrehabilitowana, jestem tego najpewniejsza.

— Nie mogę mieć za złe córce, że wierzy w niewinność ojca. Przyzna pani jednak, iż to coś mi odkryła, nie przemawia na jej korzyść.

— Dlaczego? Gdyby nawet ojciec mój był mordercą, czyż to dowodzi, że ja jestem współniczką kradzieży i zabójstwa?

— Pozwól pani, iż nie podejmę z nią dyskusji o dziedziczności. Chciej mi powiedzieć, co robiłaś do śmierci matki twojej?

Marya opowiedziała szczerze pobyt w Belgii, następnie w Anglii.

— Z opowiadania pani wypada — rzekł pan Thiron-Cluzas — że matka jej była zawsze w końcu wypędzona przez tych, u których przyjechała obowiązek.

— Niestety! wie pan z jakiego powodu? — Rzeczywiście. Przybywszy do Paryża zamieszkałaś u pani przy ulicy Vaugirard. Tam matka pani pozwoliła ci pracować nie bardzo honorowo... Byłaś modelką w pracowniach malarzkich...

— Ja, panie? — zawołała Marya. — Kto mógł powiedzieć panu podobną niedorzeczność?

— Wszyscy pani sąsiedzi zaświadczyają... — To śmieszne plotki, panie sędzio. Pozwalam raz jeden do głowy w obrazie religijnym panu Alfonsowi Cavallion, młodemu malarzowi, który obok nas mieszkał i to za zgodą mojej matki i w obecności. Pan Ca-

vaillon jest uczciwym człowiekiem i powiadam ten fakt.

— Nie widzę potrzeby trudzenia pana Cavallion dla faktu tak małej wagi...

— Obawiam się, czybyś mu pan nie nadał więcej znaczenia, gdybyś go mógł przeciw mnie obrócić.

— Uważaj pani na to co mówisz; wydaje się, jakbyś nie zdawała sobie sprawy z twego położenia.

— Przepraszam pana, lecz oburzenie uczciwej kobiety, posadzonej niegodnie i obwinionej o podwójną zbrodnię, odejmuje mi przytomność. Jest jeden człowiek, któryby zaręczył za mój honor... Czemu go nie wezwano, jego, mojego opiekuna, przyjaciela pana Jakóba Brizard? Oh! zaklinam pana w imię ludzkości, w imię twojego sumienia, twojej rodziny, przyzwij pan Jakóba Brizard, lub powiedz mi przynajmniej, dlaczego nie widzisz go, dlaczego nie mam od niego żadnej wiadomości... Co się z nim dzieje? Odpowiedz pan, błagam na wszystko!

(C. d. n.)

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30

wysłać świętą książkę do nabożeństwa pt.

Modlitewnik katolicki

zbior modlitw najpotrzebniejszych.

przeważnie odpustami obdarowa-

nych, zebrał i ułożył ks. S. B.

(Str. 406 w 32-oe).

Książeczka ta, zawierająca najcenniejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym weliwie, z obłódką różową na każdej stronicy, drobniemi ale wyraźnemi do zupełnego nocem cieniokami, w formie małym kosztuje bez opłaty 3 kor., w opłacie gładkiej z półką angielskiego, brzozi pasowe 3 kor. 60 gr., w opłacie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzozi złoczone, okrągłe, koron 5-50; w takiejże opłacie brzozi niebieskie z błyskami złoczenia 6 kor.; w takiejże opłacie brzozi złoczone, z paskiem skórzonym zamiast klamki 6 k. i 50 gr. i w rozmaitych droższych opłatach. Na portu nprasa się dodad 40 groszy.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ot. od wyrazu.

SZATKOWNICE do kapusty (znakomite)

S 0 2 3 4 5 6 nożach

po 2 z 2-3, 3-4, 4-5, 4-50 poleca

Piotr Chłapowski, handel zielarstwa

w Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw ka-

tredy). Filia Tarnopol.

KURS konwersacji niemieckiej w go-

dzinach popołudniowych rozpoczyna

się 1. listopada w instytucie im. W. Ho-

rozskiewiczowej, ulica Św. Mikołaja 15.

RYDZE kiszane, baryteczki 5 klg. fran-

co wysła za 2 zfr. Julian Markow-

ski, Uście ruskie. 406

Smierć myszom polnym!

Pigułki fosforowe 1 kilo 20.000 sztuk

po 1 zfr. dostarcza apteka w Barz-

ynie. 405

Herbaty

chiński-rosyjska, zbiór majowy - świeża

Suchanog L. zfr. 3-75, II. zfr. 3-40

Okruchy najlepsze zfr. 1-75. Okruchy drobne

zfr. 1-30 za funt. Owór Łapczyński Brzeczany

WINO własnego

chowu

agodne, dobrze wystawione, dostarcza od 56

litrow w waz, białe litr po 24 et., czer-

wone po 26 et. Benedykt Hertl, właściciel

dóbr, zamek Goltach przy Gombitz, Styria.

Skóra drożeje!

Austriacy fabrykanci obuwia są zmu-

szeni z powodu podrożenia skóry ceny obu-

wia znacznie podnieść.

Tylko wyjątkowo

Mödlingska fabryka obuwia

posiadając wielkie zapasy, jest w stanie po

dtychczasowych tulinich cenach i nadal

sprzedawać.

Zaprasza się P. T. Publiczność do korzystania ze spo-

sobności i udać się po obuwie do jednej we Lwowie

Filii Mödlingskiej fabryki obuwia

tylko ulica Hetmańska 1. s.

KANTOR WYMANY

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, ni licząc żadnej prowizji.

2

Ważne dla P. T. pp. gospodarzy

Siny kamień, Bajc w paczkach

do bajcowania ziarn

z przepisem użycia, polecają po cenach przystępnych

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

J. Friedrich & A. Beacock

Lwów, Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.

W Pasażu Hausmana

LWOWSKIE

Foto-Plastikon

(46 razy premiiowane)

Od 29 października do 4 listopada

Szlachetnik

Wstęp 10 centów.

Kamienica 2-piętrowa

nowa, dobrze się rentująca, przy

linii tramwajowej, jest pod ko-

rzystnymi warunkami do sprze-

dania. Bliższa wiadomość w han-

dlu Niżałowskiego, hotel Zorża.

Fabryka parowa

DACHÓWEK

„KAROL“

w Polance p. Kromki

poleca do natychmiastowej dostawy

najlepsze rurki drenowe

węgle maszynowe,

dachówkę cegl. I i II kl.

(NB. Budynek mniejszej wagi najpra-

wiedniej pokrywać dachówką II kl. któ-

rej znaczne zapasy posiadamy) 4116

Ważne zawiadomienie.

Ponieważ tańsze kawy wkrótce znacznie podrożeją,

polecam kupować kawę moją specjalnie znakomitą, ró-

wnającą się w dobroci i smaku najlepszym gatunkom

za pół kilogr. 65 ct. póki zapas starczy, tylko w handlu

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ulica Batorego 1. 2.

Na prowincję uskuteczniłam 6-kilowo posyłki od-

wrotnie i franco do wszystkich miejscowości.

Dra Fryderyka Lengiela

BALSAM BRZOSOWY.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu

wysuszonego zetrzeć, znany jest od niepamiętnych cza-

sów jako najznakomitszy środek piekarny; jeżeli jednak

ten sok wedle przepisu wyalazany przynajmniej zwinie

w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero

zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce

skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają pra-

wie nieznaczne łupieżce ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny i pomaga

nadaje młodocianą barwę twarzy; coż nadaje białość, delikatność i świeżość

nauwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa

stłuszczenia i wszelkie inne niedziłości. Cena słoika z opisem użycia 1. 1. 1.

Dra Lengiela mydło henzeosowe, najdoskonalsze i najpowszechniejsze mydło

dla skóry, uniósł się przyznajono, po 50 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Gm.

Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowiecach u Goliczowskiego

nast. Mahl apt., Schmiedt & Funtin droguerya; w Tarnopolu u Marcjana

Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera; J. Niesiołowskiego w

Bieleku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Baza.

4116

Skóra drożeje!

Austriacy fabrykanci obuwia są zmu-

szeni z powodu podrożenia skóry ceny obu-

wia znacznie podnieść.

Tylko wyjątkowo

Mödlingska fabryka obuwia

posiadając wielkie zapasy, jest w stanie po

dtychczasowych tulinich cenach i nadal

sprzedawać.

Zaprasza się P. T. Publiczność do korzystania ze spo-

sobności i udać się po obuwie do jednej we Lwowie

Filii Mödlingskiej fabryki obuwia

tylko ulica Hetmańska 1. s.

KANTOR WYMANY

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, ni licząc żadnej prowizji.

2

Ważne dla P. T. pp. gospodarzy

Siny kamień, Bajc w paczkach

do bajcowania ziarn

z przepisem użycia, polecają po cenach przystępnych

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

J. Friedrich & A. Beacock

Lwów, Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.

Ostatni miesiąc!

Do wszystkich



ciągnień

Wielkiej Loteryi Dobroczynnej

na rzecz poliklinicznego związku

jeden los kosztuje tylko

1 koronę.

Główna wygrana

100.000

kron wartości,

5 po 20.000 kron wartości.

Gotówką z odroczeniem 20%.

Pierwsze ciągnięcie

nieodwołalnie

dnia 4. stycznia 1900.

Zwłoka ciągnięcia jest wykluczoną.

Losy po 1 koronie polecają: Kitz & Stöff Dom bankowy, M. Klarfeld
Dom bankowy, Karmann & Feigmann kantor wymiary, Samuely & Lan-
dan bank, Aug. Schellenberg & Syn bank, Sokal & Lilien bank.

Odsprzedawcy wszędzie poszukiwani.

PUDR KSIĄŻĘCY

jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia
twarzy. — Puderek służy pudru białego 60 ct., czarny 1 zfr.,
z fabrycznym zfr. 1-50. Różowy dla blondynek, krzemowy
dla szatek i brunetek, mały puderek 70 ct., większe
zfr. 1-20, z fabrycznym zfr. 1-60.

WODA FIOŁKOWA

usuwa z twarzy przeziębienie, łazają, trądziki, pierzchnienia
i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospewa.
Twarz odświeża, wybiela i wydelikacja. — Cena 1 zfr.

MYDŁO KOSMETYCZNE

usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy.
Cena 60 centów.

JAN IHNATOWICZ

poleca w sklepach własnych we Lwowie ul. Koperska 3,
ulica Halicka 11; w Krakowie Sukienice 20; w Prze-
myślu Franciszkanska 24; w Czerniowiecach Rynek 2.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług separa brokono-europejskiego.

Pociąg godzina Pociąg przychodzi do Lwowa:

osobowy 6:10 z Czerniowiec, (Ikan, Jass) Stanisławowa

6:50 z Bruchowice tylko od 7 maja do 10 września

7:10 z Zimnej wody " " " "

7:40 z Janowa " " " "

7:55 z Ławocznego (Pesztu) Kufusza, Chyrowa, Stryja

7:44 z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze

8:05 z Tarnopola i Brodów na dworzec główny

8:15 z Sokala i Rawy ruskiej

9:00 z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki

11:15 z Jarosławia i Lubaczowa

11:55 z Ikan, Czerniowiec i Stanisławowa

1:01 z Janowa

1:30 z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka

osobowy 1:40 z Skolego, Stryja, Kufusza, Chyrowa, z Ławocznego tylko od

1 lipca do 15 września

pospieszn. 1:50 z Ikan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna

2:20 z Podwoleczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na

dworzec Podzamcze

2:35 z Podwoleczysk itd. jak wyżej na dworzec główny

osobowy 5:15 z Podwoleczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Bro-

dów na dworzec Podzamcze

5:40 z Podwoleczysk itd. jak wyżej na dworzec główny

5:55 z Sokala, Bełżca i Lubaczowa

6:10 z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora,

Chyrowa

6:20 z Ikan, Suczawy, Radowice, Kozowy, Podwysokiego, Halicza

7:58 z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie

a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta

8:15 z Bruchowice od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do

10 września codziennie

8:34 z Bruchowice od 1 lipca do 15 września codziennie

pospieszn. 8:45 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarasowa, Lubaczowa,

Sanoka, Pesztu

osob